

CHĘCZ

DODÓVK „ZRZESZE KASZĘBSKJI“ DLŌ KASZĘBSKJI RODZENĒ

Rok III. Vejrovo, sobota, 22 gromnjicznjika 1947 r. Nr. 8

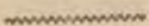
NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

NA I NIEDZIELE POSTU

EWANGELIA

według św. Mateusza, IV, 1-12

Tedy Jezus był zawiedzion na puszcę od ducha, aby był kuszon od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: Jeśliś jest syn Boży, rzec, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wielkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął djabeł do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół; albowiem napisano jest: Iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś śnić nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął go zaś djabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz szatanie, albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go djabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli jemu.



NAUKA

O WOLNEJ DRODZE KRZYŻA ŚW.

(z Tomasza a Kempis)

Dla wielu przykręmi zdają się te słowa. Zaprzyj samego siebie, weź krzyż twój i idź za Jezusem.

Lecz nierównie przykrzej będzie słyszeć ostateczne słowo. Idźcie odemnie przekleci w ogień wieczny.

Ci, którzy teraz chętnie słyszą i spełniają słowo krzyża, nie ulęką się w on czas, gdy głos potępienia wiecznego słyszany będzie.

Ten znak z krzyża ukaże się na Niebie, gdy Pan sądzić przyjdzie.

Wtedy wszyscy słudzy krzyża, którzy w tym życiu naśladowali Ukrzyżowanego, do Chrystusa Sędziego przystąpią z wielką ufnością.

Dla czegoż więc obawiasz się wziąć krzyż który do królestwa prowadzi?

W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, w krzyżu obrona od nieprzyjaciół, w krzyżu źródło niebieskiej słodkości, w krzyżu moc umysłu, w krzyżu wesele ducha, w krzyżu szczyt cnoty, w krzyżu doskonałość świętości.

Nie masz zbawienia duszy, ani nadziei wiecznego żywota, jeno w krzyżu.

Weź więc krzyż twój, idź za Chrystusem, a zaidziesz do żywota wiecznego.

Poszedł On przed tobą, dźwigając krzyż swój i na krzyżu umarł za ciebie; ażebyś i ty dźwigał krzyż twój, i pragnał umrzeć na krzyżu.

Albowiem jeśli z Chrystusem umrzesz, z Chrystusem żyć będziesz. Jeśli będziesz towarzyszem cierpienia, będziesz też towarzyszem chwały Jego.

Otóż wszystko zawiera się w krzyżu, i wszystko zależy na tem, aby umrzeć samemu sobie; i nie masz innej drogi do życia, i do prawdziwego wewnętrznego pokoju, jeno droga krzyża świętego, i codziennego umartwienia się.

Idź gdzie chcesz, szukaj czego chcesz; a nie znajdziesz ani wznioślejszej, ani bezpieczniejszej drogi, jak droga krzyża świętego.

Układaj i urządzaj wszystko podług chęci i widoków twoich; a nic nie znajdziesz, w czymbyś nie cierpiał z dobrej woli; a tak wszędzie i zawsze krzyż znajdziesz.

Bo albo boleści ciała, albo utrapień duszy doznawać będziesz.

Niekiedy Bóg cię odstąpi, niekiedy bliźni prześladować cię będą; a co większa, często sam sobie ciężarem będziesz.

A jednak żadne lekarstwo nie uwolni cię,

żadna pociecha nie ulży cierpieniom twoim, lecz musisz cierpieć, dopóki Bóg zechce.

Albowiem Bóg chce, abyś się nauczył cierpieć bez pociechy, i abyś Jemu zupełnie się poddał i przez cierpienie coraz pokorniejszym się stawał.

Nikt tak serdecznie nie czuje męki Chrystusowej, jak ten, komu się wydarzy coś podobnego cierpieć.

Krzyż przeto zawsze gotowy i wszędzie cię czeka.

Nie ujdiesz przed nim, gdziekolwiekbyś się zapędził; albowiem gdziekolwiek pójdziesz wszędzie poniesiesz sam siebie i znajdziesz sam siebie.

Na prawo i na lewo, w górze i na dole, zewnątrz i wewnątrz, wszędzie krzyż znajdziesz; i wszędzie potrzeba ci być cierpliwym, jeśli chcesz mieć pokój wewnętrzny, i dosłużyć się wiekuiestej korony.

Jeśli chętniekrzyż dźwigasz, on cię podźwignie i zaprowadzi do pożądanego końca, to jest tam, gdzie jest koniec cierpieniom, które się tu nie kończą.

Jeśli niechętnie krzyż dźwigasz, sam sobie przymnażasz ciężaru, czynisz go nieznośniejszym, a jednak znosić go musisz.

Jeśli odrzucisz krzyż jeden, niechybnie napotkasz drugi, a może i cięższy.

Czyż myślisz, że unikniesz tego, czego żaden z śmiertelnych uniknąć nie mógł? Któryż Święty był na tym świecie bez krzyża i bez utrapienia? A nawet Jezus Chrystus, Pan nasz, jak długo żył, tak długo ani godziny nie był bez boleści i męki. Trzeba było, aby Chrystus cierpiał, aby z martwych powstał, i tak wszedł do chwały swojej.

Jakżeż ty śmiesz szukać innej drogi, jak tej walnej drogi, która jest drogą krzyża świętego?

Całe życie Chrystusowe było krzyżem i męczeństwem; a ty sobie szukasz spoczynku i rozkoszy?

Błądzisz, błądzisz, jeśli szukasz co innego, jak cierpieć; albowiem cały ten żywot śmiertelny pełny jest nędzy i opasany krzyżami.

A im kto wyżej postępuje w duchu, tem cięższe częstokroć znajduje krzyże; albowiem im większa miłość, też większa tęsknota w wygnaniu naszym.

Ale ten wszakże, tak rozmaicie trapiiony, nie jest bez ulgi i pociechy; czuje bowiem, że w miarę cierpliwego znoszenia krzyża, wzrastają mu największe korzyści jego.

Albowiem, gdy dobrowolnie się jemu poddaje, cały ciężar utrapienia zamienia się na ufność w pociechę Bożą.

A im bardziej ciało pod cierpieniami upada, tem bardziej łaska umacnia duszę; która niekiedy, przez żądę cierpień i przeciwności, pochodzącą z żarliwej chęci naśladowania krzyża Chrystusowego, do takiej siły się wzmacnia, że aniby chciała być bez boleści i utrapienia, ponieważ wierzy, że tem miłszą Bogu się staje, im więcej, im ciężej dla Niego cierpi.

Nie jest to moc ludzka, ale łaska Chrystusowa, która tyle może i sprawia w ułomnem ciele, że na co z przyrodzenia wzdryga się, czego się lęka i przed czem ucieka, to przez żarliwość ducha staje mu się pożądanem i miłym.

Krzyż dźwigać, krzyż miłować, ciało umarwić i poddać duchowi; unikać zaszczytów, chętnie obelgi znosić, sobą pogardzać i pragnąć pogardy; wszelkie przeciwności i szkody cierpliwie ponosić, a żadnego szczęścia i pomysłności na tym świecie nie żądać, wszystko to nie jest gwoli ludzkiej.

Jeśli sam sobie zważysz, poznasz, że nic takiego sam z siebie nie zdołasz.

Lecz jeśli zaufasz w Panu, dana ci będzie moc z Nieba, a świat i ciało będą poddane panowaniu twemu.

Ani się zlekniez nieprzyjaciela szalana, jeśli wiara uzbroi cię, a krzyż Chrystusa naznaczy cię.

(Dokończenie nastąpi).

CENOWA A WYPRAWA NA STAROGARD

w nocy 21-22 lutego 1846

(Dokończenie).

Mazurowski zebrał w Bytonii 5 chłopów i poprowadził ich do Sumina, gdzie połączył się z Lipińskim. Razem liczył oddział ten 30 chłopów; na trojgu czworokonych saniach jechano ze Sumina wprost do Starogardu. Kilometr opodal miasta zatrzymano się na szosie Chojnickiej, a Mazurowski dosiadł konia i skoczył do miasta, by zawiadomić Cenowę, który znajdował się u Wysockiego w kwaterze, że oddział jego już nadszedł.

Światała i Jan Danowski z Rywałdu zebraли około 60 ludzi przeważnie z tejże wsi i poprowadzili ich do Starogardu, a zatrzymano się na szosie Tczewskiej na brzegu lasu Starogardzkiego.

Ks. Łobodzki zdołał także wieczorem zgromadzić kilkunastu za pomocą robotników swoich (Wrzały i Bładzkiego). Do tej garstki, zebranej w parku dworskim, przemawiał gorąco, a następnie ich odprowadził do Neumusu, sąsiedniego folwarku. Tutaj znów kilku się przyłączyło, tak iż liczba wzrosła na około 30. Tutaj znów ks. Łobodzki przemawiał do nich. Temat tej przemowy, charakteryzującej jaskrawo usposobienie ludności i sposób agitacji ks. Łobodzkiego był następujący: „Walczyć macie za wiarę i ojczyznę. Za to zostaniecie ziemią wynagrodzeni. Tak samo jak wy, powstają w tej chwili wszyscy wasi bracia Polacy”. Pobłogosławiwszy im, puścił ich samych. Oddział ten połączył się jeszcze w drodze z oddziałem Rywałdzkim. Połączone ich siły wynosiły około 70 chłopów, gdyż kilku zbiegło, a niektórzy zając musieli posterunki strażnicze na drogach, by odciąć miastu komunikację z okolicą.

Wszystko było gotowe, tylko czekano na dowódcę tego oddziału, który zjawić się miał na siwym koniu. Był nim Kleszczyński. Z kilku ludźmi przyjechał on saniami do Starogardu, dosiadł konia i przedstawił się Cenowie. Ten odesłał go do oddziału na Tczewskiej

WOJCZENASZ

Na vestrzodku snoži vs⁸
Zdovna Boskji stoji dom,
Przetrvol gvesno vjekji tržē —
A jesz vjedno je ten som.

Codzeń bjiją zvone tržē,
Pržēroczeją glosno nas,
Besmē do koscołka szlē,
Bo novēszszi je ju czas.

Pojmē, pojme chutko tam,
Kęde zboźni chodó lud!
Tam c⁸ z deszē spadnje kam,
Kkej Wofjar⁸ wuzdrzisz cud.

Kleknij ze mną, brace, tej,
Czēne deszē hevo zvaž,
A za wojcǫv bjedni kroj
Zmǫvjį tež roz Wojczenasz!

A. L.

no tasze ful detkov, ale va muszita przērzec,
tržē dnji njic nje gadac. Kkej va będzeta pitani,
tej pjerszi z vaju muszi rzec: „M⁸ trzeji!” a dregji:
„Za pjenjadze!” a trzeci: „To beło dobrzel.”
Wonji chcele to zrobic i podpjisele koñtracht,
co mjǫł džǫd na bulē skǫrze napjisanı: Kkejbe wonji
v trzech dnjach dze co jinszigo gǫdalē, tejbe jich
djobǫł do pjekła halǫł.

Sevi chłǫp zgjinął, a vędrovczic⁸ so chvǫcele
v tasze — a mjel⁸ ful garzce detkov. Wucesonı
wonji vędrovalē dalij, jaž przēsłē do jedne karczm⁸
v lese. Wonji so sedlē v pańską jizbę kol nǫlepszigo
stołu. Karczmǫrz przēszed i zaczął na njich vadzec.
Pjerszi so chvǫcił v taszē, rzucił gǫrzc detkǫv i rzek:

— M⁸ trzeji!

Dregji rzucił tež gǫrzc detkǫv i rzek:

— Za pjenjadze!

Karczmǫrz so mesłǫł:

— Va jesta wǫglepjali, ale va mǫta pjenjadze
a jǫ z vama dobri rajbach zrobjē.Zara won halǫł vjele budlǫv vjına na stǫł
a pjeczenje do jedzenjǫ. Teru trzeci rzucił gǫrzc
detkǫv i rzek:

— To beło dobrzel!

Karczmǫrz zgarnął pjenjadze i sę smjǫł. A
ti trzeji pjile i jedle jaž do vjeczora.Pozdze przējachǫł jeden bogati kupc do
karczm⁸. Won zavolǫł karczmarza, dǫł mu mjech
złota i rzek:— Schovej mje to v sklepje, co mje njicht
go nje wukradnje. Vjıtro jǫ dalij pojade.

Karczmǫrz przērzec i schovol złota.

Kupc szed po vjeczerczē v łǫzko spac, a vędrovczic⁸
lezelē kole njego na słomje.Karczmarza vzē chcēvota na to złoto. Won
rzek do bjalkji:— Chcema tego kupca zabjic! Ti trzeji vędrovczic⁸
są gǫpi, tim nje mdze njicht vjerzıl.Wonji woboje vzēłē wupchlē kupca, co spǫł.
Vędrovczic⁸ to vjidzelē, ale wonji njı mogłē njic
rzec.Dręgjigo dnja poren⁸ przējachǫł szandara

szosie już na niego czekającego. Jego zadaniem miało
być, jak już powiedziano, wykonać atak na stajnie i
mukiennice. Kleszczyński, przybywszy do swego od-
działu, począł go formować w sposób wojskowy. Po-
dzielił go na dwa mniejsze pod wodzą Świtawy i nie-
jakiego Haesego (Haese), syna sołtysa Rywaldzkiego.
Lecz Kleszczyński z swoim oddziałem nie miał szczę-
ścia. Jego słowa gorące o Polsce miały zupełnie prze-
ciwny skutek. Mularz Kuna z Klonówki zaczął wyrze-
kać na Polskę i rządy szlacheckie. Setnik Haese, który
z swoim oddziałem (40 chłopów) miał zdobywać stajnie,
wzbraniał się to wykonać, tłumacząc się swoim zaję-
czym sercem. Ciekawa wiąże się z tem zdarzeniem
anegdota. Nie wiem, czy tkwi w niej prawda, lecz
znamienicie charakteryzuje usposobienie owych juna-
ków kociewskich. Na słowa Kleszczyńskiego, że w ra-
zie oporu będzie trzeba zgładzić ze świata strażę hu-
zarskie, rzecze Haese: „Co, ja mam ludzi zabijać, a ja
patrzeć nie mogę, jak matka moja kuraka zaczyna!”
Podobnie wzbraniał się wszyscy z oddziału Haesego
wykonać rozkaz Kleszczyńskiego. Ten znów pędzi do
miasta i donosi, co się dzieje. Zastał Cenowę z Wy-
sockim i Mazurowskim na Chojnickim moście. Wobec
takiego stanu rzeczy, a mianowicie dla szczupłej liczy-
by powstańców, — z spiskowców Starogardzkich bo-
wim ani jeden nie dopisał, — dał Cenowa rozkaz, aby
Kleszczyński jeszcze raz przemówił do ludzi, a jeśli to
będzie bezskuteczne, rozpuścił oddział. Kleszczyński
to uczynił, lecz ponownie odmówiono mu posłuszeń-
stwo. Odebrawszy przyrzeczenie, iż to, co się zdarzy-
ło, pozostanie w tajemnicy, rozpuścił ich. To samo
znasiał uczynić także Mazurowski. Odjechał z swoimi,
klnąc na czym świat stoi, jak to w aktach zaznaczono.

Cenowa został przez resztę nocy u Wysockiego,
następnego rana starał się ratować ucieczką. Areszt-
owano go dopiero 22 marca między Sianowem a Stani-
szewem.

Na tym kończy się wyprawa na Starogard, zakra-
wiająca w swoich szczegółach raczej na zbrojną kome-
die niż na poważną akcję wojenną. Mimo to miała tra-
giczne następstwa. Za pośredni lub bezpośredni udział
w tej sprawie dostało się 24 ludzi na ławę oskarżo-
nych. Sprawę Starogardzką sądzono razem ze sprawą
Mirostąwskiego. Oskarżonych o zdradę stanu było ra-
zem 254. Wyrokiem z 2 grudnia 1847 osadzono 58, po-
między tymi 8 na ścięcie tǫporem. Do tych nieszcześli-
wych należeli także Cenowa, ks. Jobodzki i Puttkam-
mer-Kleszczyński. Karę śmierci zmieniono z ramienia
królewskiego na długoletnie więzienie; lecz przypad-
kowo każda ta rychło się skończyła, gdyż rewolucja
marcowa r. 1848 rozwarła bramy Moabitu.

WO TRZECH WĘDROVCZIKACH

(povjǫstka)

Trzeji vędrovczic⁸ belē na vędrze. Pjenjadze
wonji miele przepjitē a muszele wob noc v
lese wostac bo njicht nje chcǫł jich wotržēmac.
Jeden rzek do dregji go:

— Kkejbe m⁸ mjelē vjedno ful tasze pjenjadzi,
tej, mē be belē czesto szczeslevi!Tej do njich przēszed jeden sēvi chłǫp a
rzek:

— Jǫ zrobjē, że va trzeji będzeta mja vjed-

a nalôz zamordovonigo kupca v lóžku. Karczmórz rzek:

— To mają ti trzeji wędrowczicë zrobjoni!
Wonji z nim v jedni jizbje spelë.

Szandara jich vzał i zaczął sę pëtac:

— Chteż tego kupca wupch?

Pjerszi wędrowczik rzek:

— Më trzeji!

Czemuż va go wupchła?

— Za pjenjadze! — rzek dregji.

Nje żałujeta va to, że va człovjeka zamordova?

— To beło dobrze! — rzek trzeci wędrowczik.

Szandara jich zrzeszył i zaprowadził na sąd. Tam jich sędza sę pitól:

— Chteż kupca zamordovól?

— Më trzeji! — rzek pjerszi.

— Czemuż va go wupchła?

— Za pjenjadze! — rzek dregji.

— Nje żałujeta va to?

A rzeci rzek!

— To beło dobrze!

Sędza jich skozól na smjerc.

Dregjigo dnja po półnju wonji bele provadzoni na szëbnjicë. Povróz jima ju beł za kark zarzeszoni, vjele ledzi sę przëzerało, a karczmórz beł też tę. Ju wonji bełë do góre cignjoni, tej przëszed sevi chłop i vołól:

— Dojta jima poku, bo wonji są njevjinni!

Wonji bele wodrzeszoni, a teru wonji moglië prôvdę povjedzec, bo trzë dnji bełë pszeszëlë. Wonji vskôzele na karczmórza i rzeklë:

— Ten zamordovól kupca ze svoją bjałką!

Karczmórz sę wurzas i przëznoł. Żołnerze go vzelë zaru i povjeselë na szëbnjicë. Tej wonji szëlë do karczme v lese i chcelë babę wuchvacec. Jak ta czëła, że vszetko beło vedané, tej wona vskoczela v stednję i sę wutopjila. Żołnerze nalezlë v sklepje mjech pjenjadzi i vzelë jen do sądu.

Wędrowczicë wëdrovalë dalij v svjat, a cali žëcé wonji mjelë pjenjadzi jak gnoju.

CZAS

Z wurnë vjeczni plenje czas
Przez dzejovi pole,
Przëszło rzeką tą do nas
Vjele rzeczi v kole

Przëszed mroz ë grebi lód,
Belë vode scëtë;
Przëszed zimk, teń lode zgnjót,
Vroceł žëcé vzëtë.

Teru plenje novi czas
Przez kaszebskjï pole;
Vezdrzol z njeba Bóg na nas
V svojim vjeczni kole.

L. Heyke.

KASZUBI

Znaszli tą ziemię, słowiański synu,
Wyhaftowaną złotem bursztynu.
Gdzie morska fala przez lat tysiące,
Pieści piaskowe ławy drzemiące!
Gdzie nad brzegami zdradliwą nocą
Wśród fal latarnie morskie migocą!
Znaszli tą ziemię, gdzie to po toni
Mewa za białym żaglem w pogoni!
Gdzie to do morza chyzemi kroki
Spieszą w kaskadach górskie potoki!
Znaszli tą ziemię, gdzie to jej pany
Lasem pokryte góry-tytany.
Z morzem rodzinnem szepcą, się kumia,
Gdzie skrzydła orle w obłokach szumią!
Na górach wioski, co jako prządki,
Szembarskie Góry giną w zamieci,
Brzegów dokoła obsiadły grządki.

Znaszli tą ziemię, gdzie Łyska świeci,
Gdzie jezior echa huczą w kotlinach
Gdzie wrzos czerwieni się po dolinach!

Znaszli tą ziemię, gdzie sobie bierze
Gryf swój początek i ma swe leże!

Patrz, tam przed tobą ta ziem korona,
Nasza Kaszubska, nasza pieszczona.

Maryla Wolska

KALENDARZYK HISTORYCZNY

12. II. 1798 r. zmarł w Petersburgu ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski. Zwłoki jego sprowadzono do Polski 1938 r., spoczywają w Wołczynie na Polesiu.
14. II. 827 r. umarł św. Cyryl, Apostoł Słowian.
15. II. 1282 r. — Układ w Kępnie. Ostatni Książę Pomorza Wschodniego Mestwin II zapisał swoje ziemie Przemysławowi II, księciu wielkopolskiemu. Na mocy tego układu Pomorze Wschodnie zostało na wieczne czasy połączone z Polską.
21. II. 1846 r. — Wyprawa Ceynowy na Starogard.
22. II. 1817 r. — Urodził się Oskar Kolberg, badacz przeszłości ludu polskiego i zbieracz pieśni ludowych

PRZYSŁOWIA W LUTYM

Gdy ciepło w lutym, zimno w marcu bywa,
Długo trwa zima, to rzecz niewątpliwa.

*

Gdy mróz w lutym ostro trzyma,
Tedy jest niedługo zima.

*

Luty stały — latem upały.

*

Na św. Macieja (23.) — pierwsza wiosny nadzieja.

*

Św. Maciej zimę traci lub bogaci.